



Miesięcznik Parafii Farnej Śm. Mikołaja

Do użytku wewnętrznego



INOWROCLAW

MARZEC

3 (363) 2026

WIELKI POST



POMYŚL O
WIELKOPOSTNEJ
INTENCJI



PAMIĘTAJ
O SPOWIEDZI
I EUCHARYSTII



WYZNACZ
WIELKOPOSTNE
POSTANOWIENIA



WEŹ UDZIAŁ
W DRODZE KRZYŻOWEJ
I GORZKICH ŻALACH



WEŹ UDZIAŁ
W REKOLEKCJACH
WIELKOPOSTNYCH

Codzienny krzyż

Krzyż Pański źródłem radości i pokoju.

Trwa Wielki Post. Ewangelia przypomina nam, że kroczenie za Chrystusem wymaga dźwigania własnego Krzyża: *Potem mówił do nich wszystkich: Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia bierze swój krzyż i niech Mnie naśladuje* (Łk 9,23).

Pan zwraca się do wszystkich i mówi o Krzyżu codziennym. Słowa Jezusa zachowują do dziś swoje znaczenie. Są to słowa skierowane do wszystkich ludzi, którzy chcą iść za Nim, gdyż nie ma chrześcijaństwa bez krzyża, chrześcijan nie może cechować konformizm, tchórzliwość i brak ofiarności. Słowa Pana wyrażają nieodzowny warunek: *Kto nie nosi swego krzyża, a idzie za Mną, ten nie może być moim uczniem* (Łk 14,27). Chrześcijaństwo, z którego chciano by usunąć krzyż dobrowolnego umartwienia i pokuty pod pretekstem, że praktyki te są obskurantycznym przeżytkiem średniowiecza, nieodpowiednim w epoce humanizmu, byłoby chrześcijaństwem pozbawionym swej siły, chrześcijaństwem jedynie z nazwy. Nie zachowałoby nauki Ewangelii, ani też nie służyłoby wzywaniu ludzi do kroczenia śladami Chrystusa. Byłoby chrześcijaństwem bez Odkupienia, bez Zbawienia.

Jednym z najbardziej oczywistych objawów tego, że do duszy wkradła się oziębłość, jest właśnie odrzucenie Krzyża, drobnego umartwienia, tego wszystkiego, co w jakiś sposób zakłada ofiarę i wyrzeczenie.

Z drugiej strony ucieczka przed Krzyżem oznacza odwrócenie się od świętości i radości, ponieważ jednym z owoców duszy umartwionej jest

właśnie zdolność do kontaktu z Bogiem i innymi ludźmi, a także do głębokiej radości pośród udrek i zewnętrznych trudności. Osoba, która porzuca umartwienie, zostaje opanowana przez zmysły i jest niezdolna do myśli nadprzyrodzonej.

W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy: „droga do doskonałości wiedzie przez Krzyż, Nie ma świętości bez wyrzeczenia i bez walki duchowej. Postęp duchowy zakłada ascezę i umartwienie, które prowadzą stopniowo do życia w pokoju i radości błogosławieństw”(KKK 2015).

Bez ducha ofiary i umartwienia nie może być postępu w życiu wewnętrznym. Święty Jan od Krzyża powiada, iż przyczyną tego, że mało ludzi osiąga wysoki stopień zjednoczenia z Bogiem jest to, że wielu nie chce poddać się „większemu żalowi i umartwieniu” (Św. Jan od Krzyża, *Żywy płomień miłości*). Tenże Święty pisze: „A jeśli ktoś chce dojść do posiadania Chrystusa, niechaj nigdy nie szuka Go bez krzyża”(Św. Jan od Krzyża, *Żywy płomień miłości*).

Nie powinniśmy jednak zapominać, że umartwienie nierozdzielnie związane jest z radością, i że kiedy nasze serce jest oczyszczone, staje się pokorniejsze, tak iż może mieć ściślejszy związek z Bogiem i innymi. Jest to wielki paradoks chrześcijańskiego umartwienia. Wydawałoby się, że przyjmowanie, a co więcej - szukanie cierpienia, powinno czynić dobrych chrześcijan istotami bardzo smutnymi, ludźmi, którzy czują się źle.

Rzeczywistość jest zupełnie inna. Umartwienie tylko wtedy wywołuje smutek, kiedy występuje nadmierny egoizm oraz brak wielkoduszności i miłości do Boga. Ofiara niesie zawsze ze sobą radość pośród bólu, szczęście z wypełniania woli Bożej, wysiłku miłowania Boga. Dobrzy chrześcijanie żyją *jakby smutni, lecz zawsze radośni, jakby ubodzy, a jednak wzbogacający wielu, jako ci, którzy nic nie mają, a posiadają wszystko* (2 Kor 6, 10).

Krzyż w codziennych drobnych rzeczach.

„Krzyż codzienny. Żadnego dnia bez Krzyża; niechaj nie będzie takiego dnia, w którym nie dźwigalibyśmy Krzyża Pańskiego, w którym nie przyjmowalibyśmy jego ciężaru (...).

Droga naszego codziennego i osobistego uświęcenia prowadzi przez Krzyż, ale nie jest to droga przykra, ponieważ sam Chrystus nam pomaga i w Jego towarzystwie nie ma miejsca na smutek. Lubię to powtarzać, z duszą napełnioną radością - *żadnego dnia bez Krzyża*”(Bł. Josemaria Escriva, *To Chrystus przechodzi*).

Krzyżem Pańskim, który winniśmy dźwigać :codziennie, nie jest na pewno krzyż którego przyczyną jest nasz egoizm, zawiść, lenistwo, itd., nie są nim konflikty powodowane przez starego człowieka, który jest w nas, i przez naszą nieuporządkowaną miłość. To nie jest Krzyż Pański, ten krzyż nie uświęca.

Nieraz spotkamy się z krzyżem w postaci wielkich trudności finansowych, ciężkiej i bolesnej choroby, w postaci klęski gospodarczej, śmierci umiłowanej istoty: „(...) nie zapominajcie, że przebywanie z Jezusem oznacza, iż z pewnością zetkniemy się z Krzyżem. Kiedy oddajemy się w ręce Boże, to Bóg często pozwala nam odczuć ból, samotność, przeciwieństwa, oszczerstwa, zniesławienia i drwiny, które przychodzą z wewnątrz i z zewnątrz: ponieważ pragnie nas ukształtować na swój obraz i podobieństwo. On nawet toleruje to, że nazywają nas szaleńcami i uważają za głupców.

Nadszedł czas, by ukochać bierne umartwienie, które przychodzi znienacka, kiedy się tego nie spodziewamy”(Bł. Josemaria Escriva, *Przyjaciele Boga*). Pan nasz doda nam sił niezbędnych do dźwigania tego Krzyża z wdziękiem i napełni nas niewyobrażalnymi łaskami i owocami. Zrozumiemy, że Bóg udziela swoich błogosławieństw na różne sposoby, a często czyni nas, jako swoich przyjaciół, uczestnikami swego Krzyża i współodkupicielami.

Normalną jednak rzeczą jest to, że spotykamy Krzyż codziennie



w drobnych przeciwnościach, które zdarzają się w pracy, we wspólnym życiu z innymi: może to być coś nieprzewidzianego, czego nie braliśmy pod uwagę, trudny charakter osoby, z którą musimy przebywać, plany, które musimy zmieniać w ostatniej chwili, narzędzia pracy psujące się akurat wtedy, kiedy są najbardziej potrzebne, przykrości spowodowane przez chłód, gorąco lub hałas, nieporozumienia, drobna choroba, która osłabia naszą zdolność do pracy...

Te codzienne przeciwności powinniśmy przyjmować z wielkodusznością, ofiarując je Panu w duchu zadośćuczynienia; nie narzekając, gdyż narzekanie często oznacza odrzucenie Krzyża. Jeżeli odpowiednio przyjmiemy te przychodzące nieoczekiwane umartwienia, pomogą nam one wzrastać w duchu pokuty, czego tak bardzo potrzebujemy, i doskonalić się w cnocie cierpliwości, w miłości, w wyrozumiałości - to znaczy - w świętości. Jeżeli będziemy je przyjmować ze smutkiem, mogą stać się przyczyną buntu, niecierpliwości lub zniechęcenia. Wielu chrześcijan utraciło radość pod koniec dnia nie z powodu wielkich przeciwności, ale dlatego, iż nie potrafili uświęcać znużenia podczas pracy ani też drobnych trudności, które pojawiły się w ciągu dnia. Krzyż akceptowany - drobny lub wielki - rodzi pokój i radość pośród cierpienia i obfituje w zasługi na życie wieczne; kiedy nie przyjmuje się Krzyża, człowiek ulega rozczarowaniu i popada w wewnętrzny bunt, który następnie objawia się w postaci smutku i złego humoru. „Dźwiganie Krzyża jest czymś wielkim, wielkim... Oznacza odważne stawianie czoła życiu, bez niewieściałości i tchórzliwości. Oznacza to, że te trudności, których nigdy nie zabraknie w naszym życiu, zamieniamy w energię moralną; oznacza to, że rozumiemy ludzkie cierpienie, i wreszcie, że potrafimy prawdziwie kochać” (Św. Paweł VI, *Homilia 24 III 1967*). Chrześcijanin, który przechodzi przez życie systematycznie uciekając przed ofiarą, nie spotka się z Bogiem, nie zazna szczęścia. Ucieka również przed własną świętością.

Ofiarowanie przeciwności. Umartwienia w drobnych szczegółach.

Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie... Prócz przyjmowania Krzyża, który wychodzi nam na

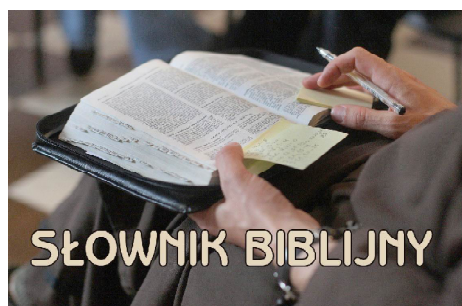
przeciw często nieoczekiwane, powinniśmy starać się o inne drobne umartwienia, by podtrzymywać żywego ducha pokuty, którego domaga się od nas Pan. Dla postępu w życiu wewnętrznym, bardzo pomocne będzie praktykowanie każdego dnia pewnych stałych, uprzednio zaplanowanych, drobnych umartwień.

„Rozpoczął się już post, a z nim pamiętka cierpień Pana Jezusa. Dobrze by było, ażeby każdy sobie codziennie choć ze dwa lub trzy umartwienia zadał, drobne, małe, ale za to stałe przez cały post - umartwienie oczu, powstrzymanie się od jakiegoś słowa żartobliwego i tym podobne, które nie szkodzą zdrowiu, bo siły i zdrowie musimy mieć, aby dla chwały Niepokalanej pracować” (Św. Maksymilian Maria Kolbe, *Konferencje*).

Te umartwienia, których sami poszukamy z miłości do Boga będą nieocenione w walce z lenistwem, egoizmem, pychą, itd. Jedne ułatwią nam pracę, ponieważ będziemy zwracali uwagę na szczegóły, na punktualność, porządek, intensywność, będziemy dbali o używane narzędzia; inne, jak umiejętność uśmiechnięcia się w trudnej sytuacji, okazanie szacunku innym, ułatwienie im pracy, traktowanie innych z uprzejmością, służenie im w drobnych codziennych sprawach i będą zwrócone ku lepszemu praktykowaniu miłości bliźniego, zwłaszcza wobec osób, z którymi przebywamy na co dzień i z którymi pracujemy: jeszcze inne umartwienia będą skierowane ku przewyciężeniu wygodnictwa, ku czuwaniu nad pokusami wewnętrznymi i zewnętrznymi, ku pokonaniu ciekawości; jak konkretne umartwienia w jedzeniu, w dbaniu o wygląd osobisty, itp. Nie muszą to być jakieś wielkie rzeczy, lecz musimy posiadać nawyk stałego ich praktykowania z miłości do Boga.

Ponieważ ogólną skłonnością natury ludzkiej jest unikanie wszystkiego, co wymaga wysiłku, powinniśmy być bardzo skrupulatni w tej materii, by nie poprzestać tylko na dobrych intencjach. Dlatego czasami może okazać się pożyteczne zapisanie sobie tych starych umartwień, by mieć je na względzie w rachunku sumienia i by o nich nie zapominać. Pamiętajmy również, że najmilszymi Bogu są te umartwienia, które mają związek z miłością, z apostołstwem i z wtórnym wypełnieniem naszych obowiązków.

Francisco Fernandez Carvajal, *Rozmowy z Bogiem*



KRZYŻ

Występował na tle koła jako znak słońca lub czterech stron świata u starożytnych ludów Mezopotamii, Indii oraz Europy. Umieszczany na starożytnych pieczęciach

i amuletach, miał przynosić zdrowie oraz chronić przed niebezpieczeństwami.

Starożytność zna całkiem negatywne znaczenie krzyża. Przybijanie do niego skazańców uchodziło za najokropniejszy rodzaj śmierci. Ten zwyczaj okrutnego karanie pochodził z Persji i został przejęty przez Kartagińczyków, a następnie przez Rzymian. Chociaż w pierwszym okresie ukrzyżowanie było u Rzymian powszechnym sposobem egzekucji, później zostało ograniczone do niewolników. W każdym razie obywatel rzymski mógł zostać ukrzyżowany dopiero po odebraniu mu obywatelstwa. Słowa Cycerona nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że był to najokropniejszy z rodzajów śmierci, którego nie można było

stosować wobec Rzymian: „Związać obywatela rzymskiego to jest przestępstwo, obić go to jest zbrodnia, zabić prawie ojcoobójstwo. A cóż mam powiedzieć o zawieszeniu na krzyżu? Rzeczy tak przerażającej nie można nadać odpowiedniej jej nazwy”.

Skazaniec musiał sam nieść poprzeczną belkę (patibulum) na miejsce stracenia. Następnie przybijano lub przywiązywano go do niej z rozłożonymi ramionami, podnoszono go w górę, przytwierdzając poprzeczną belkę do osadzonego w ziemi pionowego pała (staticulum). W zależności od miejsca połączenia dwóch belek, powstawała crux commissa (w kształcie litery T) lub crux immissa (w kształcie +). Gwoździe wbijano w nadgarstki, a nie w dłonie.

c.d. na str.6

Aż do pogardy Boga...

Kiedy w Katechizmie Kościoła Katolickiego pojawia się temat grzechu, zaczyna go przypomnienie prawdy, że został on przez Chrystusa pokonany. Zaczynanie od końca? Nie. Bardzo mądre postawienie sprawy. Bo chyba źle by było, gdybyśmy na naszą rzeczywistość patrzyli bez tej radosnej nadziei, że choć grzech, zło, faktycznie istnieją, to ich destrukcyjna moc została stępiona, a rany przez nie zadane mogą być uleczone. Jednak – jak przypomniano zaraz w KKK – „Bóg stworzył cię bez siebie, ale nie zbawia cię bez siebie. Przyjęcie Jego miłosierdzia wymaga od nas uznania naszych win” (1847). A punkt dalej: „Aby (...) łaska mogła dokonać swego dzieła, musi ujawnić nasz grzech w celu nawrócenia naszego serca i udzielenia nam sprawiedliwości wiodącej do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego” (1848).

Bardzo ważne. To nie jest tak, że można zło lekceważyć. Uspokajanie, że nic się nie dzieje, że Bóg kocha i wszystko jest w porządku – jak to nieraz można dziś usłyszeć – ma sens tylko wtedy, gdy człowiek w sobie ten grzech dostrzeże; gdy zwraca się do Boga uznając winę i pragnie wrócić na drogę dobra – przypomniano w KKK. Gdzie nie ma uznania winy uspokajanie, że Bóg kocha, więc nie ma się czym przejmować jest wprowadzaniem ludzi na prostą drogę prowadzącą do... piekła. Tak, bo to nawrócenie, przynajmniej chęć nawrócenia daje odpuszczenie grzechu, nie zuchwałe uznanie, że mogą robić co chcą, a Bóg i tak wszystko mi wybaczy.

Czym właściwie jest grzech? „Grzech jest wykroczeniem przeciw rozumowi, prawdzie, prawemu sumieniu; jest brakiem prawdziwej miłości względem Boga i bliźniego z powodu niewłaściwego przywiązania do pewnych dóbr. Rani on naturę człowieka i godzi w ludzką solidarność. Został określony jako słowo, czyn lub pragnienie przeciwne prawu wiecznemu” – czytamy w KKK 1849. „Jest obrazą Boga (...) przeciwstawia się miłości Boga do nas i odwraca od Niego nasze serca. Jest on, podobnie jak grzech pierworodny, nieposłuszeństwem, buntem przeciw Bogu spowodowanym wolą stania się jak Bóg, w poznawaniu i określaniu dobra i zła. Grzech jest więc miłością siebie, posuniętą aż do pogardy Boga” – czytamy w kolejnym punkcie KKK, gdzie dodano jeszcze: „Wskutek tego pysznego wywyższania siebie grzech jest całkowitym przeciwieństwem posłuszeństwa Jezusa, który dokonał zbawienia.

Trochę to skomplikowane, prawda? Bo poruszono tu jednocześnie sporo tematów. Całkiem ciekawe jest stwierdzenie, że grzech to działanie przeciwko rozumowi, prawdzie i prawemu sumieniu. To wyraz przekonania, że grzech jest czymś, co jest głęboką obrazą człowieczeństwa grzeszącego, przeciwne jego rozumności i wolności. Że „gdyby człowiek kierował się choćby zasadą „nie czyn drugiemu co tobie niemiłe” mógłby grzechu uniknąć.

Jako że jestem człowiekiem lubiący proste wskazania podoba mi się też stwierdzenie, że grzech jest brakiem prawdziwej miłości Boga czy bliźniego. Tak, grzech to decyzja, że chcę zła. Ale najtrafniejszym wydaje mi się określenie, że „grzech jest (...) miłością siebie, posuniętą aż do pogardy Boga”. To dokładnie to, o czym czytamy na kartach Księgi Rodzaju, gdy Adam i Ewa zrywają owoc z zakazanego drzewa: ich nieposłuszeństwo bierze się z braku

zauwania do Boga. Myślą, że On przed nimi coś ważnego i pięknego ukrywa, ale oni się mądrzejsi zrobią po swojemu i dowiedzą się o co chodzi.

Jak nie zauważyć też, że ta ostatnia definicja nad wyraz trafnie opisuje to, co dziś dzieje się w świecie? Jasne, gorliwie wierzącym też zdarza się upadać. Nie zawsze „niechęć”, czasem też wynika to z lekceważenia Boga, powiedzenia sobie, że skorzystam z okazji, a potem jakoś się ułoży. To bardzo niedobrze. Jednocześnie jednak nie może nie dostrzec, jak trafnie definicja ta charakteryzuje postawę dzisiejszego świata wobec Boga. Świat nie żałuje, nie zamierza się nawrócić. Jest przekonany, że wie lepiej. Że Bóg i Jego jasne prawo się nie liczą, że Stwórca i Od-

kupiciel powinien się dostosować do naszych oczekiwań. I za dobre uznać to, co my chcemy, żeby było dobre.

To – jak napisałem wcześniej – prosta droga do piekła. Nikt oczywiście nie może zabraniać Bogu okazywać miłosierdzia komu i kiedy chce. To Jego sprawa i Jego prawo. Ale nam, wierzącym, nie wolno uspokajać siebie i innych, że możemy trwać w grzechu, bo Bóg jest dobry i i tak nam wybaczy. Taka zuchwałość może źle się skończyć. Zresztą... Czy ktoś, kto uważa, że wie lepiej od Boga w rządzącym się prawami Bożymi niebie mógłby być szczęśliwy?

Na tym pytaniu poprzestańmy. Trzeba oczywiście koniecznie napisać jeszcze o zróżnicowaniu grzechów, o ciężarze materii, o świadomości, dobrowolności czynów i paru innych. Ale to byłoby za dużo jak na jeden raz. O tym więc już przy innej okazji.

AJM

KATECHIZM KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

I. Miłosierdzie i grzech

1846 Ewangelia jest w Jezusie Chrystusie objawieniem miłosierdzia Bożego dla grzeszników 84. Anioł zwiastuje Józefowi: "Nadasz (Mu) imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów" (Mt 1, 21). To samo można powiedzieć o Eucharystii, sakramencie Odkupienia: "To jest moja Krew Przyjemierza, która za wielu będzie wylana na odpuszczenie grzechów" (Mt 26, 28).

1847 "Bóg stworzył cię bez ciebie, ale nie zbawia cię bez ciebie". Przyjęcie Jego miłosierdzia wymaga od nas uznania naszych win. "Jeśli mówimy, że nie mamy grzechu, to samych siebie oszukujemy i nie ma w nas prawdy. Jeżeli wyznajemy nasze grzechy, [Bóg] jako wierny i sprawiedliwy odpuści je nam i oczyści nas z wszelkiej nieprawości" (1 J 1, 8-9).

1848 Jak stwierdza święty Paweł: "Gdzie... wzmógł się grzech, tam jeszcze obficie rozlała się łaska". Aby jednak łaska mogła dokonać swego dzieła, musi ujawnić nasz grzech w celu nawrócenia naszego serca i udzielenia nam "sprawiedliwości wiodącej do życia wiecznego przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego" (Rz 5, 20-21). Jak lekarz dokładnie bada ranę, zanim ją opatry, tak Bóg przez swoje Słowo i swojego Ducha rzuca żywe światło na grzech:

Nawrócenie domaga się przekonania o grzechu, zawiera w sobie wewnętrzny sąd sumienia - a sąd ten, będąc sprawdzianem działania Ducha Prawdy wewnątrz człowieka, równocześnie staje się nowym początkiem obdarowania człowieka łaską i miłością: "Weźmijcie Ducha Świętego!" Tak więc odnajdujemy w owym "przekonywaniu o grzechu" dwoiste

obdarowanie: obdarowanie prawdą sumienia i obdarowanie pewnością Odkupienia. Duch Prawdy jest Pocieszycielem.

II. Definicja grzechu

1849 Grzech jest wykroczeniem przeciw rozumowi, prawdzie, prawemu sumieniu; jest brakiem prawdziwej miłości względem Boga i bliźniego z powodu niewłaściwego przywiązania do pewnych dóbr. Rani on naturę człowieka i godzi w ludzką solidarność. Został określony jako "słowo, czyn lub pragnienie przeciwne prawu wiecznemu".

1850 Grzech jest obrazą Boga: "Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem i uczyniłem, co złe jest przed Tobą" (Ps 51, 6). Grzech przeciwstawia się miłości Boga do nas i odwraca od Niego nasze serca. Jest on, podobnie jak grzech pierworodny, nieposłuszeństwem, buntem przeciw Bogu spowodowanym wolą stania się "jak Bóg", w poznawaniu i określaniu dobra i zła (Rdz 3, 5). Grzech jest więc "miłością siebie, posuniętą aż do pogardy Boga". Wskutek tego pysznego wywyższania siebie grzech jest całkowitym przeciwieństwem posłuszeństwa Jezusa, który dokonał zbawienia.

1851 Właśnie podczas męki, gdy miłosierdzie Chrystusa odniesie zwycięstwo nad grzechem, najlepiej ukazuje on swoją siłę i różnorodność: niedowiarstwo, morderczą nienawiść, odrzucenie i drwiny ze strony przywódców i ludu, tchórzostwo Piłata i okrucieństwo żołnierzy, zdradę Judasza tak dotkliwą dla Jezusa, zaparcie się Piotra i odejście uczniów. Tymczasem w godzinie ciemności i władcy tego świata ofiara Chrystusa staje się w tajemniczy sposób źródłem, z którego wytrysnie niewyczerpane przebaczenie naszych grzechów.

Spowiedź wielkanocna w Parafiach

dekanatu INOWROCLAWI



21 - marca - sobota - Markowice - 17.00 - 18.00

23 - marca - poniedziałek - Opatrzności Bożej - 18.30 - 19.30

23 - marca - poniedziałek - Kościelec - 17.00 - 18.00

24 - marca - wtorek - Św. Ducha - 16.00 - 17.00 i 17.30 - 18.00

25 - marca - środa - Chrystusa Miłosiernego - 15.30 - 16.30 i 17.00 - 18.00

26 - marca - czwartek - Św. Mikołaja - 16.30 - 18.00

26 - marca - czwartek - Ludzisko - 16.00 - 17.00

27 - marca - piątek - Św. Antoniego - 17.30 - 18.30

28 - marca - sobota - Św. Jadwigi - 11.00 - 12.00 i 19.00 - 21.00 / do końca /

MAM PYTANIE...

Jestem osobą głęboko wierzącą i praktykującą. Natomiast mam pewien problem, związany z motywem kary. Wiele razy księża mówili, że Bóg nie karze za grzechy gdyż jest bardzo miłosierny. Jednak zastanawia mnie jak wygląda to z Sodomą i Gomorą, którą przecież zniszczył Bóg gdyż nie spodobało mu się postępowanie tamtejszych ludzi więc czy On ich nie ukarał? I jeszcze jedno. Jeżeli chodzi o samo piekło, czyż nie jest ono karą za grzechy? Skoro Bóg jest Sędzią to on wydaje wyrok, więc postanawiając, że ktoś z Nas idzie do piekła już jest rodzajem kary za grzechy. Więc jak to jest w końcu z tą karą i jak wyjaśnić to na podstawie powyższych argumentów?

Hm... Jest coś takiego jak "Sześć prawd wiary". Druga z nich brzmi: "Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro wynagradza, a za zło karze". Nie bierze się to znikąd. Taki obraz Boga, wbrew temu co mówią niektórzy, przekazuje nam Biblia. Także Nowy Testament. Wystarczy zajrzeć choćby do 25 rozdziału Ewangelii Mateusza, gdzie mamy słynną scenę sądu: idźcie precz, bo nie daleście Mi jeść, nie daleście pić i ta dalej...

Istnieje więc coś takiego jak Boża kara. Sęk w tym jak to Boże karanie rozumieć. Wyjaśnijmy zauważając też pewną różnicę: mówimy o karze doczesnej, tu na ziemi, mówimy też o karze wiecznej, piekło.

To pierwsze... Trzeba zwrócić uwagę przede wszystkim na to, czym jest kara. Nie, zdecydowanie nie jest zemstą. Jest środkiem, mającym służyć poprawie. Dziwię się, że trzeba o tym pisać, bo właściwie wszystko doskonale o tym powinniśmy wiedzieć. Taki jest np. sens kary więzienia, grzywny, zleconych przez sąd prac społecznych, a nawet wystawionego przez policjanta mandatu. "Nie rób tak więcej". O to w karze chodzi. Niezależnie od tego, czy jest naprawianiem wyrządzonego zła - ot, jak w tych pracach społecznych - czy tylko karą mającą odstraszyć.

Czy Bóg toleruje zło? Złego człowieka - tak. Ale zła jednak nie. Nie chce, żeby było. I chce, żeby grzesznik się poprawił. By porzucił zło. Jak doprowadzić człowieka do decyzji, że warto porzucić zło? Bóg może mieć wiele różnych sposobów. Ale na pewno jednym z nich są różnorakie trudności, tarapaty, może i choroba. Czyli coś, co w tym kontekście nazwalibyśmy karą. Od razu piszę: nie znaczy, że jeśli ktoś ma jakieś kłopoty, trudności czy choruje, to znaczy że jest grzesznikiem. Ale Bóg może się czymś takim posłużyć, by człowiek się ocknął, by przemyślał swoją postawę i się nawrócił. Nie? Ot, św. Ignacy Loyola. Nie zdecydował się na święte życie pod wpływem leczenia po ranach, jakie odniósł w bitwie?

Bóg, powtórzmy, chce nawrócenia człowieka grzesznego. I może się w tym celu posłużyć tym, co my nazwalibyśmy karą - jakimś nieszczęściem, bólem, chorobą. Nie wiem kiedy, na ile próbuje wcześniej przemówić do człowieka inaczej, ale może i czymś takim się posłużyć. Podkreślmy raz jeszcze: nie chodzi o zemstę, chodzi o skłonienie do nawrócenia....Sami zresztą wiemy, jak rozuchwała bezkarność. Jak ten, który czyni zło dalej w nie brnie, dopóki nie powstrzyma go doświadczenia kary i obawa, że sytuacja może się powtórzyć...

A kara wieczna... Zaznaczę na początku, że sam chciałbym, by wszyscy ludzie, nawet najgorsi dostąpili zbawienia; żeby Bóg znalazł jakiś sposób na skruszenie ludzkich serc, by piekło było puste. Ale czy można wykluczyć możliwość potępienia? Czy można powiedzieć: będę dręczył podwładnych, będę kradł, uwodził męzkatki i kłamał ile wlezie, a Bóg skoro chce mnie zbawić, niech się już martwi?

Otóż to. Dzień sądu, owo "idźcie precz" nie musi być wyrazem jakiegś tylko Bożej decyzji. To może być potwierdzenie tego, co wybrał człowieka. Ale człowiek może wybrać zło. Tym bardziej to prawdopodobne, im częściej taką decyzję w życiu podejmował. Zresztą czy ktoś, kto kocha krzywdzić, mógłby być w niebie szczęśliwy? Czyż skoro to kocha, to niebo nie byłoby dla niego więzieniem? Dodajmy wyraźnie: naiwnością jest sądzić, że każdy, kto przez całe życie wybierał zło, w momencie śmierci wybierze inaczej. Owszem, może. Ale to wcale nie tak pewne.

Zresztą.. Kościół uczy o czyścicu, prawda? Że jego kary są tak dotkliwe jak piekielne, ale jest w nim nadzieja na uwolnienie i niebo. To też jest kara. To jest możliwość oczyszczenia, odpokutowania, zmiany sposobu myślenia, odrzucenia grzesznych przyzwyczajeń. Ale to jest właśnie kara....

Nie mają więc racji zarówno ci, którzy straszą piekłem za byle co, ale i nie mają racji ci, którzy twierdzą, że "Bóg nie karze" dając grzesznikom złudną nadzieję, że mogą dalej krzywdzić bliźnich, a Bóg i tak im wybaczy.

Gość Niedzielny

c.d. ze str.3

Na palu umieszczano zaś podpórkę (sedile), aby ciało nie oderwało się z krzyża.

Śmierć następowała zaś wyczerpania lub wykrwawienia po wielu godzinach, a czasem dopiero po kilku dniach. Były to straszne cierpienia podczas samego ukrzyżowania oraz dodatkowe tortury zadawane przez oprawców. Na miejsce ukrzyżowania wybierano miejsca bardziej uczęszczane, zazwyczaj przy drodze do miasta, obok bramy lub muru, aby ta hańbiąca kara mogła służyć za przykład odstraszący dla wszystkich przechodzących.

(Gość Niedzielny)

Drogi Krzyżowe – dawniej i dziś

Trochę historii

Tradycja odprawiania Drogi Krzyżowej związana jest z pielgrzymowaniem do Jerozolimy i odnajdywaniem miejsc świętych, zwłaszcza tych związanych z Męką i Śmiercią Chrystusa. Przechodzenie Via Dolorosa, drogą, którą przeszedł skazany na śmierć Jezus niosąc krzyż, było formą modlitwy pielgrzymów. W średniowieczu tę formę pobożności rozpowszechnili franciszkanie, którzy opiekowali się miejscami świętymi ale zaszczerpiali też to nabożeństwo w innych miejscach, tak, by mogli w nim uczestniczyć również ci, którzy nie byli w stanie odbyć pielgrzymki do Jerozolimy.

W Polsce nabożeństwo Drogi Krzyżowej zaczęło się wyodrębnić w XVI w. w postaci np. drózek kalwaryjskich. Wierni rozważali mękę Jezusa odwiedzając kolejne ołtarze lub kościoły.

Początkowo liczba stacji Drogi Krzyżowej nie była określona. Od XVIII w. ustalono, że jest ich 14 – począwszy od Skazania Jezusa na śmierć aż do Złożenia do Grobu. Poszczególne stacje nawiązują do przekazu Ewangelii oraz do tradycji Kościoła.

Pewną dodatkową formą nabożeństwa – wprowadzoną przez św. Jana Pawła II i zatwierdzoną przez Benedykta XVI – jest Biblijna Droga Krzyżowa. Jej stacje i rozważania dotyczą tylko scen opisanych w Biblii. Pominięte są natomiast te, które opierają się na tradycji i przekazach apokryficznych, jak trzy upadki Jezusa, spotkanie z Matką i z Weroniką.

Drogi Krzyżowe w parafiach

Stacje Drogi Krzyżowej w postaci obrazów, płaskorzeźb czy mozaik a czasem małych obrazków lub niewielkich czternastu krzyży znaleźć można we wszystkich kościołach i kaplicach. Umieszczone są zwykle na ścianach bocznych i tylnej ścianie kościoła. Podczas nabożeństwa wierni przechodzą od jednej do drugiej stacji, zatrzymując się przy nich kolejno i słuchając rozważania. Drogi Krzyżowe odprawiane są w kościołach w każdy piątek Wielkiego Postu. Często jest to kilka nabożeństw, np. osobno dla dzieci i osobno dla młodzieży. W wielu parafiach wierni są zapraszani do przygotowywania rozważań czy oprawy muzycznej nabożeństwa.

Drogi Krzyżowe na ulicach miast

W czasach komunizmu Drogi krzyżowe w Polsce zepchnięte były do przestrzeni kościelnej. Zmieniło się to po 1989 r., kiedy Drogi Krzyżowe zaczęły być odprawiane na ulicach miast, stając się nie tylko formą medytacji ale również świadectwem wyznawanej wiary.

Od 1994 r. w Wielki Piątek organizowana jest w Warszawie Centralna Droga Krzyżowa, gromadząca kilka tysięcy osób. Wazący ponad 100 kg. Krzyż niesiony jest ulicami stolicy kolejno przez przedstawicieli różnych środowisk.

Obecnie Drogi Krzyżowe na ulicach odprawiane są nie tylko przez wiernych w ramach poszczególnych miast ale również dzielnic czy konkretnych parafii. Są to wydarzenia angażujące lokalną społeczność i wiele środowisk, które włączają się w ich przygotowanie. Często gromadzą setki a nawet tysiące osób.

Wyjątkowe Drogi Krzyżowe

Niektóre nabożeństwa Drogi Krzyżowej organizowane są w szczególnych miejscach, dla szczególnych środowisk, w nawiązaniu do szczególnych wydarzeń lub w szczególny sposób.

Takie szczególne miejsca to np. teren byłego obozu na Majdanku czy byłego obozu Auschwitz – Birkenau, gdzie każdego roku odbywa się Droga Krzyżowa w intencji trzeźwości. W 2025 roku nabożeństwo odbyło się 22 marca.

2025 roku ulicami warszawskiego Żoliborza od grobu bł. Jerzego Popiełuszki już po raz 25. przeszła Droga Krzyżowa Świata Pracy. Krzyż podniesiony z grobu męczennika poniosły m.in. delegacje prawników, górników, służby zdrowia, nauczycieli czy ruchów obrony życia. Na zakończenie uczestnicy wydarzenia mogli posilić się jarską grochówką.

Coroczną tradycją jest też nocna Multimedialna Droga Krzyżowa. W 2025 roku odbywała się w nocy z 11 na 12 kwietnia. Uczestniczyło w niej kilkaset osób z różnych stron Dolnego Śląska, którzy weszli z Przełęczą Tapadła na szczyt Ślęży rozważając Mękę Pana Jezusa. Rozważaniom towarzyszyła muzyka i efekty świetlne. Zwieńczeniem nabożeństwa była Msza św. w zabytkowym kościele na szczycie Ślęży.

Doroczną propozycją dla wiernych jest też Bieszczadzka Droga Krzyżowa, która w 2025 roku przeszła już po raz dziewiąty na trasie Wołosate – Przełęcz Bukowska.

c.d. na str. 8



Misteria Męki Pańskiej

Formą nabożeństwa Drogi Krzyżowej choć często niezwykle rozbudowaną są Misteria Męki Pańskiej. To formy inscenizacji teatralnych, które najczęściej towarzyszą obchodom Wielkiego Tygodnia i przybliżają wydarzenia, których pamiątkę w tym czasie obchodzimy. Takie misteria odbywają się m.in. w Kalwarii Zebrzydowskiej, Piekarach Śląskich, Górze Kalwarii, Kalwarii Paławskiej i w wielu innych miejscach. Warto podkreślić, że część misteryjnych obchodów została w ostatnich latach wznowiona w tych miejscach po okresach przerwy sięgających 100 a nawet 200 lat.

Największe Misterium Męki Pańskiej w Polsce a nawet w Europie odbywa się w Poznaniu. Organizowane jest od 1998 r. z inicjatywy osób związanych z duszpasterstwem salezjanów. Co roku w inscenizacji bierze udział ok. 1000 osób – aktorów, chórzystów, członków orkiestry i harcerzy.

Ekstremalne Drogi Krzyżowe

Szczególnym fenomenem ostatnich lat są Ekstremalne Drogi Krzyżowe – nocna wędrówka w milczeniu, na wymagającym odcinku ok 40 km, z rozważaniem Męki Pańskiej. Ta forma nabożeństwa, zainicjowana przez Marcina Grandysa i ks. Jacka Stryczka już 15 lat temu wciąż się rozwija i gromadzi coraz więcej uczestników, nie tylko w Polsce ale i zagranicą. W 2025 roku na szlaki EDK wyruszyło aż 100 tys. osób w 555 regionach w Polsce i w 17 innych krajach na 3 kontynentach.

EDK organizowane są w różnych regionach w różnych terminach, najczęściej w piątki Wielkiego Postu przed Niedzielą Palmową. Trasę EDK można jednak przejść też indywidualnie w dowolnym czasie. Jak podkreślają organizatorzy wyzwanie i przeżycie duchowe są ważniejsze niż konkretna data.

ZWIASTOWANIE PAŃSKIE

Początki tej uroczystości są nadal przedmiotem dociekań. Najprawdopodobniej nie została ona wprowadzona jakimś formalnym dekretem władzy kościelnej, ale wyrosła z refleksji nad wydarzeniem tak szczegółowo przedstawionym na kartach Ewangelii.

Uroczystość Zwiastowania zaczął najpierw wprowadzać Kościół Wschodni już od wieku V. Na Zachodzie przyjęło się to święto od czasów papieża św. Grzegorza Wielkiego (+ 604). Najstarszym świadectwem tego święta na Wschodzie jest homilia Abrahama z Efezu, wygłoszona najprawdopodobniej w Konstantynopolu między 530 a 550 r. Święto w Konstantynopolu potwierdzone jest w VI w., w Antiochii pod koniec VI w., w Jerozolimie w I połowie VII w. Na Zachodzie natomiast potwierdzenie znajdujemy w VII w. (Rzym i Hiszpania). W swoich początkach uroczystość ta miała wysoką rangę, gdyż była uważana za święto Pańskie. Akcentowano nie tyle moment zwiastowania, co wcielenia się Chrystusa Pana, czyli pierwszy akt Jego przyjścia na ziemię i rozpoczęcia dzieła naszego zbawienia. Tak jest i dotąd. Z czasem lud nadał temu świętu charakter maryjny, pierwszą osobą czyniąc Maryję jako "błogosławioną między niewiastami", wybraną w planach Boga na Matkę Zbawiciela rodzaju ludzkiego. Liber Pontificalis papieża św. Sergiusza I (687-701) poleca, aby w święto Zwiastowania, podobnie jak w święto Ofiarowania Pana Jezusa, Narodzenia i Zaśnięcia Maryi wychodziła procesja z litaniją z kościoła św. Hadriana do bazyliki Matki Bożej Większej. O święcie Zwiastowania wspominają synody w Toledo (656) i w Trullo (692). We Francji na ten dzień była przeznaczona osobna, bardzo piękna procesja.

Wiadomo także, że już w IV wieku w Nazarecie powstała bazylika Zwiastowania. Wystawił ją bogacz żydowski, Józef z Tyberiady, który przeszedł na chrześcijaństwo. Wybudował on kościół na miejscu, gdzie według podania miał stać domek Świętej Rodziny. W roku 570 nawiedza tę bazylikę i opisuje pielgrzym, Antoni z Piacenzy. Przetrwała ona do wieku XI. Krzyżowcy na jej miejscu

wystawili o wiele większą i bardziej okazałą. Ta z kolei przetrwała aż do roku 1955, kiedy to franciszkanie wystawili nową, obecnie istniejącą świątynię. W odległości ok. 200 metrów od niej znajduje się kościół św. Józefa. W wieku VI stał na tym miejscu kościół Matki Bożej Karmiącej. W pobliżu niego znajduje się także synagoga, zbudowana na miejscu tej, w której Chrystus często przebywał i nauczał. Pamiątką najpewniejszą z czasów Maryi jest jej studnia, jedyna zresztą w Nazarecie. Na tym miejscu stał kiedyś kościół poświęcony świętemu archaniołowi Gabrielowi.

Zwiastowanie - Fra Angelico Nie mamy także pewności, dlaczego na obchód tajemnicy Zwiastowania wybrano właśnie dzisiejszy dzień. Najczęściej podaje się wyjaśnienie wiążące 25 marca z dniem, w którym celebруем Narodzenie Pańskie - 25 grudnia, a zatem datami, które dzieli dokładnie 9 miesięcy. Współcześni badacze genezy święta Zwiastowania wykluczają jednak ten element. Chrześcijanie pierwszych wieków przywiązywali wielką wagę do ostatnich dni marca i początku

kwietnia. Związane to było z datą 14 Nizan w Starym Testamencie - ze świętem Paschy. Prawdopodobnie dlatego właśnie w ostatnich dniach marca wspomniano moment Zwiastowania - początku Życia, które przez mękę, śmierć i z martwych powstanie odnowiło wszechświat.



25 marca Zwiastowanie Pańskie

Duchowa Adopcja jest codzienna modlitwa, trwająca przez dziewięć miesięcy i obejmująca specjalną modlitwę w intencji dziecka i jego rodziców oraz jedną z tajemnic Różańca.

225. rocznica urodzin

J. H. Newmana

225 lat temu nad Tamizą urodził się jeden z najwybitniejszych umysłów i największych mistrzów duchowych epoki wiktoriańskiej.

21 lutego 1801 roku przy Old Broad Street 80, nieopodal dzisiejszej Londyńskiej Giełdy Papierów Wartościowych, przyszedł na świat przyszły Doktor Kościoła, reprezentant anglosaskiej kultury. Widnieje tu taka inskrypcja: „In a house near this spot John Henry, Cardinal Newman was born 21st February 1801” („W domu położonym w pobliżu tego miejsca 21 lutego 1801 roku urodził się John Henry, kardynał Newman”).

Ham

Sytuacja polityczna w pierwszych latach życia Johna Henry'ego Newmana, który odcisnął niezatarte piętno na historii XIX-wiecznego chrześcijaństwa, nie była spokojna. Jego narodziny miały bowiem miejsce w okresie długich lat wojny, najpierw z rewolucyjną, a następnie napoleońską Francją – matka Newmana, Jemima Fourdrinier, pochodziła z rodziny francuskich hugenotów. Jednym z jego najwcześniejszych wspomnień były uroczystości z okazji zwycięstwa pod Trafalgarem, które zapewniło Anglii supremację morską na niemal jedno stulecie.

Ważnym dla Newmana miejscem z lat dziecięcych byławiejska posiadłość w Ham, niedaleko Richmond (obecnie południowo-zachodnia część Londynu). Grey Court House w latach 1804–1807 był wynajmowany przez jego ojca. Jako uczeń Great Ealing School John Henry Newman idealizował tę rezydencję. W jesieni życia często wracał do niej wspomnieniami. To tu w wieku pięciu lat, z okazji zwycięstwa pod Trafalgarem, patrzył na świece umieszczone w jej oknach. Sam dom został przemianowany na Newman House na cześć kardynała Newmana, który mieszkał w nim jako kilkuletnie dziecko.

Bloomsbury

Dzieje rodziny Newmanów związane są także z rezydencją przy Southampton Street 17 w Bloomsbury (obecnie centrum kulturalne Londynu). W latach 1808-1821 rezydował tu ojciec przyszłego Doktora Kościoła. Pozostali członkowie rodziny przeprowadzili się tu blisko rok wcześniej.

John Henry Newman z uwagi na narodziny i niemowlęstwo młodszego rodzeństwa pierwsze siedem lat życia spędził w Ham i w Fulham (zachodni Londyn) pod opieką swej babki. Dwie z trzech

sióstr urodziło się w Bloomsbury. Jednym z pierwszych wspomnień Newmana związanym z tym miejscem było podziwianie pięknie zdobionego salonu.

Ealing

Po stabilnym i szczęśliwym dzieciństwie w prosperującej finansowo rodzinie nastąpiło równie satysfakcjonujące życie szkolne w Ealing, w podlondyńskiej wiosce nazywanej w późniejszej dobie „królową przedmieść”. Newman był uczniem jednej z najsłynniejszych wówczas szkół prywatnych w Anglii, Great Ealing School. Naukę rozpoczął w maju 1808 roku, ukończywszy ją w 1816 roku. Tu należy dopatrywać się początków jego intelektualno-duchowej podróży. Pod kierownictwem dr. George'a Nicholasa i jego dwóch synów szkoła wykształciła ponadto takie osobistości epoki wiktoriańskiej, jak paleontolog Thomas Huxley i dramaturg William Schwenck Gilbert. Dr Nicholas mawiał, że żaden chłopiec nie przeszedł tak szybko przez edukację szkolną jak John Henry Newman.

Pod koniec nauki w Great Ealing School, pod wpływem książki „The Force of Truth” („Siła prawdy”) Thomasa Scotta, Newman nawrócił się na żywą i osobistą wiarę: Zaprzeczalbym własnej indywidualności i osobowości, gdybym nie był tak pewien, że Bóg całkowicie mnie zmienił, gdy byłem piętnastolatkiem, jak jestem pewien, że św. Augustyn jest Doktorem Kościoła. Należy podkreślić, że przyszły Doktor Kościoła z wiktoriańskiej Anglii nie pochodził z rodziny szczególnie religijnej – jego ojciec, John Newman, odznaczał się liberalnym światopoglądem. Scott był duchownym ewangelickim, który przeszedł duchową ewolucję od arianizmu do wiary w Trójcę Świętą. W swojej autobiografii Newman wyzna: Tak podziwiałem i zachwyciałem się jego piśmami, że kiedy byłem studentem, myślałem o odwiedzeniu jego plebanii, aby zobaczyć człowieka, którego tak głęboko czciłem.



Alton

Wywodzący się korzeniami z hrabstwa Cambridgeshire John Newman był najpierw współnikiem w banku Harrison i Prickett, a następnie w banku Ramsbottom. Recesja, która nastąpiła podługich latach wojny z Francją, doprowadziła m.in. do upadku banku, w którym pracował ojciec Newmana. Jego partnerzy byli świetnymi piwowarami w Windsorze.

Po ogłoszeniu upadłości domu bankowego John Newman podjął działalność w starym i dobrze prosperującym browarze w Alton. Kolejna próba podjęcia działalności gospodarczej zakończyła się niepowodzeniem. Kiedy w listopadzie 1821 roku ogłoszono jego upadłość, dom przy Southampton Street wraz z wyposażeniem został sprzedany. John Henry Newman rezydował już wówczas w Oksfordzie, w uroczym mieście z marzycielskimi wieżami...

Justyna Majewska-Michy

PSALM 1 - OTWORZYĆ WROTA PSALTERZA

5 marca w liturgii mszalnej śpiewamy wersety Psalmu 1. Jest on często nazywany portalem Psalterza. Nosi to miano nie tylko dlatego, że otwiera tę biblijną księgę modlitwy, ale także z tego względu, że jak w soczewce skupia jej główne przesłanie i cel. Psalterz przez odniesienie do Pięcioksięgu jest podzielony na pięć części. Jak Mojżesz dał Izraelowi pięć ksiąg Tory, tak Dawid dał mu pięć ksiąg psalmów. Powiązanie pierwszej części Psalterza z Księgą Rodzaju sprawia, że Psalm 1 możemy odczytywać w podobnej warstwie znaczeń. Tak jak pierwsze rozdziały *Genesis*, mówi on o fundamentalnych wyborach człowieka i o ich konsekwencjach. Ukazuje dwa sposoby życia i to, dokąd one prowadzą. Jeśli nasza myśl pobiegnie za słowami tego psalmu gdzieś daleko w głąb, to przed oczami otworzy nam się panorama raj: drzewo życia, strumienie wód, bujność liści i owoców, olśniewające pięknem i pulsujące życiem dzieło Boga miłującego człowieka. Dostrzeżemy też dramat Adama i Ewy idących za radą demona i wchodzących na drogę grzeszników, a potem postępujący upadek i degradację ludzkości aż do okrzepnięcia w buncie, zasiadania w gronie szyderców.

Cały Psalterz jest wezwaniem do wyboru życia zakorzenionego w Bogu i Jego słowie oraz do odrzucenia dróg, ku którym skłania nas ucho otwarte na podszepty demona. Nie jest to w istocie wybór między dwoma sposobami życia, lecz raczej między życiem prawdziwym i owocnym a życiem pozornym, jałowym, zobrazowanym przez plewy gnane wiatrem na zatracenie.

Andre Chouraqui, tłumacz i komentator psalmów, stwierdza, że przekraczając próg Psalterza, od początku stajemy w obliczu świata, który wyklucza obojętność. Są dwie drogi. Nie trzy czy cztery albo tyle, ile chcesz. Zostaliśmy ostrzeżeni: świat jest podzielony na dwie części. Wybór stał się koniecznością. Poezja psalmów jest jedynie ozdobą przesłania: droga ciemności i droga światła należą do rzeczywistości. Chodzi o dwie nierówne i wrogie ścieżki, które jednak współistnieją w czasie i przestrzeni, wyznaczając granicę wojny; na tej linii sytuują się wszystkie wstrząsy i rozdarcia historii. Tylko pełnia czasów, realizacja obietnic mesjańskich mogą położyć kres śmiertelności konfliktowi, którego zakładnikami pozostają niewinni ludzie. Dwoma bohaterami tego odwiecznego pojedynku na granicy życia i śmierci są Niewinny i stworzenie zbuntowane. Oboje mówią „nie”. Jeden odrzuca drogę światła; drugie - drogę ciemności. Jeden mówi „nie” niesprawiedliwości świata; drugie - wieczności Boga. To sprzeczny sytuują się u źródeł tragedii. Ich konflikt, na który pozwala wolność, definiuje oś, na której horror atakuje i rani radość. Psalterz jest zbiorem pieśni walki sprzymierzeńców Nie-winnego i sług stworzenia zbuntowanego, a głównym jego tematem jest spełnienie i wyzwolenie człowieka.

Otwarte wrota umożliwiają drogę w obie strony. Wkraczając w bogaty świat Psalterza, pozwólmy także, aby wkroczył on w nasze serca i życie. Bądźmy jak ten, który „w Prawie Pańskim upodobał sobie i rozmyśla nad nim dniem i nocą. On jest jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą, które wydaje owoc w swoim czasie. Liście jego nie więdną, a wszystko, co czyni, jest udane” (Ps 1,2-3).

Michał Kozak MIC

LITURGIA TRADYCJI KOPTYJSKIEJ: EUCHARYSTIA (I)

Eucharystia w tradycji koptyjskiej ma wielkie znaczenie. Obrzędy innych sakramentów są sprawowane w powiązaniu z nią i mają swoje zwieńczenie w akcie przyjęcia Komunii świętej. W szczególności ważne święta Eucharystię poprzedzają dwa nabożeństwa ofiarowania kadzidla, z których pierwsze jest sprawowane w wieczór poprzedzający, a drugie rano. Kapłan lub osoba upoważniona rano tego samego dnia wypieka chleb potrzebny do liturgii. Ma on postać okrągłego placka, w środkowej części wyciśnięte są cztery kwadraty symbolizujące Chrystusa, a otacza je 12 innych kwadratów symbolizujących apostołów. Eucharystia może być sprawowana tylko raz dziennie na danym ołtarzu. Z tego powodu często w sanktuarium (prezbiterium) świątyni koptyjskich buduje się trzy ołtarze, by można było w razie potrzeby celebrować na nich kolejne liturgie. Do nich trzeba użyć również innych kompletów naczyń liturgicznych.

Liturgia rozpoczyna się od rozbudowanego obrzędu przygotowania darów. Diakon przynosi w koszyku kilka wypieczonych chlebów, kapłan wybiera jeden z nich do konsekracji, a pozostałe będą rozdzielane wiernym po Komunii. Kapłan umieszcza na ołtarzu chleb, a do kielicha wlewa wodę i wino. Czynności te są rozbudowane, kapłan wymienia intencje, w których będzie się modlił podczas tej liturgii, oraz odmawia dłuższą modlitwę dziękczynną i modlitwę ofiarowania przypominającą epiklezę eucharystyczną. Jest to jakby zapowiedź anafory eucharystycznej. Na koniec patena z chlebem i kielich z winem zostają przykryte przez kapłana i diakona małymi welonami, a całość dodatkowo jeszcze dużym nakryciem, które interpretuje się alegorycznie jako kamień zamykający grób Chrystusa. Na to wszystko kładzie się mały welonik interpretowany jako pieczęć grobu. Na koniec tej części kapłan odmawia modlitwę dziękczynną za to, że może pełnić świętą służbę, po czym z asystą wychodzi przed sanktuarium i odmawia wstawienniczą modlitwę za siebie, służbę liturgiczną i lud.

Rozpoczyna się liturgia słowa. Najpierw ma miejsce uroczyste okadzenie całej świątyni, zwane „kadzeniem Pawłowym”, gdyż bezpośrednio po nim czyta się lekturę z listów św. Pawła. Czytań powinno być pięć, w tym jedno pozabiblijne: z listów Pawłowych, z listów katolickich, z Dziejów Apostolskich, z żywotów świętych (o patronie dnia) oraz z Ewangelii. Jej lektura jest poprzedzona szeregiem modlitw przygotowania, m.in. śpiewa się *Trishagion* („Święty Boże, Święty mocny, Święty nieśmiertelny”), który zgodnie z tradycją „monofizyczną” adresuje się do Chrystusa. Po Ewangelii może być wygłoszona homilia.

Po Ewangelii lub homilii następuje seria modlitw wstawienniczych w różnych intencjach (m.in. za chorych, podróżujących, o sprzyjającą pogodę i dobre plony, za zmarłych) oraz dłuższe modlitwy za wiernych: o pokój, za ojców (czyli za patriarchę i biskupów) oraz za zgromadzenie. Następnie cały lud odmawia Credo nicejsko-konstantynopolikańskie, po czym przechodzi się do obrzędu pokoju. Kapłan odmawia modlitwy wskazujące na to, że wraz z Chrystusem pokój przyszedł na ziemię, a diakon zaprasza do przekazania sobie pocałunku pokoju. Bezpośrednio potem następuje już anafora, czyli modlitwa eucharystyczna.

Maciej Zachara MIC

Kalendarz Liturgiczny

W Wielkim Poście każdy dzień ma swój formularz mszalny. W dni powszednie, w które przypada wspomnienie Świętych, można zamiast kolekty mszalne z dnia odmówić kolektę ze wspomnienia.

1.03 - II Niedziela Wielkiego Postu

4.03 - Św. Kazimierza - święto

7.03 - Św. Perpetuy i Felicyty - wspom. doz.

8.03 - III Niedziela Wielkiego Postu

9.03 - Św. Franciszki Rzymskiej - wspom. doz.

15.03 - IV Niedziela Wielkiego Postu

17.03 - Św. Patryka - wspom. doz.

18.03 - Św. Cyryla Jerozolimskiego - wspom. doz.

19.03 - **Św. Józefa, Oblubieńca NMP - urocz.**

22.03 - V Niedziela Wielkiego Postu

23.03 - Św. Turybiusza z Mongrovejo - wspom. doz.

25.03 - **Zwiastowanie Pańskie - urocz.**

29.03 - **Niedziela Palmowa Męki Pańskiej**

NABOŻEŃSTWA WIELKOPOSTNE

w kościele Św. Mikołaja



WTOREK

20:00

Godzina dla Chrystusa

adoracja z Liturgią Godzin

PIĄTEK

8:20, 17:00, 18:30

Droga Krzyżowa



NIEDZIELA

16:30

Gorzkie Żale

z kazaniem pasyjnym



Z ksiąg parafialnych



Odeszli do wieczności

12.02 - Irena Barbara Szczerbacka



PARAFIALNE

Msze św. z nauką:

14 marca - sobota: 17:30

15 marca - niedziela: 7:30, 9:30, 11:30, 16:00

16 marca - poniedziałek

17 marca - wtorek

8:00 i 18:30

18 marca - środa

SZKOLNE

16 marca - poniedziałek

10:00 - kl. V-VIII

17 marca - wtorek

11:30 - kl. I-IV

18 marca - środa

Telefony Parafialne:

Biuro (fax) - 3579175w36

Ks. Proboszcz - 3532099

Ks. Wikariusz - 3579175w35



zapamiętaj...
skorzystaj...



Żywy Różaniec

1 III 2026 - I niedziela miesiąca
9:30 wymiana tajemnic

Intencja na MARZEC: Módlmy się, aby narody dążyły do skutecznego rozbrojenia, zwłaszcza nuklearnego i aby światowi przywódcy wybierali drogę dialogu i dyplomacji zamiast przemocy.

Wynagradzaj
za grzechy

Weź udział w pierwszych
sobotach miesiąca.

7 marca, godz. 8:00
Msza św. i nabożeństwo



21.03.2026 - godz. 8.00
- Msza św. i spotkanie

KATECHEZA DLA WSZYSTKICH

4.03.2026
SYNODY I SOBORY PIERWSZYCH WIEKÓW

czas nagranego wywiadu: 60 min

Niedziela budowlana

(II niedziela miesiąca)

8.03.2026



Bóg zapać!



Stowarzyszenie
Krwiodawców "Fara"
Inowrocław

www.oddajekrew.pl